

WOJCIECH WRZOSEK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 000-0002-9648-0103

TRZY SPRAWY DO PROFESORA LECHA WITKOWSKIEGO W ZWIĄZKU Z JEGO ESEJEM O *WYCINANKACH*

THREE ISSUES FOR PROFESSOR LECH WITKOWSKI IN CONNECTION WITH HIS ESSAY ON *CUTOUTS*

Abstract

The author thanks Professor Witkowski for his unceremonious praise of his *Cutouts*. However, he also has three things to say to him: firstly, he explains that proposing *Cutouts* to students as a form of *didactic etude* is not feasible. Secondly, using the term Poznań school in relation to Poznań philosophy of science does not prevent us from remembering Florian Znaniecki's Poznań school. Finally, thirdly: Jerzy Kmita, from his earliest works, has constantly benefited from the work of the world-famous sociologist. The central concept of Kmita's theory of culture, i.e., *subjective phenomenon/subjective concept*, is an explication of Florian Znaniecki's *humanistic coefficient*.

Keywords: *Cutouts*, Poznań school of philosophy of science, Florian Znaniecki's *humanistic coefficient*, Jerzy Kmita's theory of culture

Słowa kluczowe: *Wycinanki*, poznańska szkoła filozofii nauki, Floriana Znanieckiego współczynnik humanistyczny, Jerzego Kmita społeczno-regulacyjna koncepcja kultury

Felietony pod tytułem *Wycinanki* publikowane są od trzech lat w cotygodniowych odcinkach na firmowanym przez Towarzystwo Historiograficzne portalu ohistorie.eu. W międzyczasie zyskały także uznanie wydawcy, mojej Alma Mater¹.

¹ Wojciech Wrzosek, *Wycinanki. Zbiór felietonów* (Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2022, tom II, 2024).



Pierwszy tom doczekał się obszernej recenzji filozofa kultury i archeologa Henryka Mamzera, który potraktował felietony całkiem serio².

Opinia Lecha Witkowskiego uwzględnia już oba tomy. Jest kolejną, a zarazem wyjątkową³.

Profesor Witkowski komplementuje moje felietony i przy okazji wychwala mnie⁴. Czyni to bez skrępowań. Za grosz nie przejmuję się tym, że mobilizuje tym samym moich tradycyjnych oponentów, ale i rekrutuje tłumy nowych sceptyków i niedowiarków.

Dziękuję Lechowi Witkowskiemu za wyrazy uznania także pod adresem autorów oblicza edytorskiego tomów, czyli Oficyny Wydawniczej Epigram.

Czy wypada przyłączać się do komplementów recenzenta?

Pytałem całkiem niedawno, czy przystoi kwestionować pozytywne opinie o sobie. Czy wtedy, gdy o doktoracie mojego doktoranta wypowiedane są nieuzasadnione pozytywne opinie, powinienem publicznie oponować? Czy należy protestować nie tylko wtedy, gdy recenzent pochopnie krytykuje, ale i wtedy, gdy powiedzmy przesadnie chwali? Czy słusznie – gdy ktoś z pasją nas krytykuje – doszukujemy się motywów pozamerytorycznych? Czy podobnie bywa, gdy ktoś nam co rusz schlebia? Pytałem także, czy dostatecznie dbamy o to, aby wspólnotowa wiedza nie przekształciła się w milczącą zмовę⁵. Dlaczego wtedy, gdy ktoś koniunkturalnie pozytywnie recenzuje wniosek o profesurę, nie mamy zastrzeżeń, a formułujemy je niekiedy, gdy jest przeciwnego zdania⁶?

Passus ten nie sugeruje, że bezceremonialne komplementowanie moich *Wycinanek* kryje niecne pobudki ich autora. Przeciwnie, moja wyobraźnia nie podsuwa mi tu żadnej sensownej hipotezy uprawdopodobniającej taką możliwość. Profesor Witkowski i ja praktykujemy w odrębnych wspólnotach badawczych, spotkaliśmy się ostatnio ćwierć wieku temu na konferencji w Ciężeniu. Obaj od niedawna zajęci jesteśmy zażywaniem *plaisirs d'éméritat*... Owszem, wiem, co Lech Witkowski robi, a zwłaszcza, co pisze. Ostatnio podzieliłem na porcje tematyczne jego ostatnie *opus magnum* o Florianie Znanieckim. Zaglądam ponownie już za niniejszą jego namową do jego dawnych monografii o Michaiile Bachtinie i Eriku Eriksonie⁷.

² Henryk Mamzer, „O autokreacji historyka. Kilka uwag na marginesie *Wycinanek* Wojciecha Wrzoseka”, *Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne* 3 (2023): 69–84. Moja odpowiedź: Wojciech Wrzosek, „O strategii felietonowej *Wycinanek*. W odpowiedzi prof. Mamzerowi”, *Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne* 3 (2023): 85–99; (ohistorie.eu/recenzje).

³ Lech Witkowski, „Eseje z wybuchowych atraktorów. (O jakości humanistycznej metodologii *Wycinanek* W. Wrzoseka). Recenzja: próba lektury pedagogicznej”, *Historyka. Studia Metodologiczne* 54 (2024): 665–678.

⁴ Gdy podejrzewamy, że dzieło jest z zamysłu ludzkiego powstałe, to szukamy intencji sprawcy, tu autora, wydawcy, sponsora, oficyny... W humanistyce odruch interpretacji humanistycznej, to – jak wiemy – rudymet myślenia.

⁵ Wrzosek, *Wycinanki*, t. II, 359–363.

⁶ Wrzosek, *Wycinanki*, t. II, 364–366.

⁷ Lech Witkowski, *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* (Kraków: Impuls, 2022); Lech Witkowski, *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona* (Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 1989); Lech Witkowski, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury*

Cóż robić w takiej sytuacji? Przyjmuję pochwały z pokorą. Biorę czas na przemyślenie sugestii i przestudiowanie wypowiedzi. Wyodrębniam wreszcie z tekstu prof. Witkowskiego wątki polemiczne i wyrażam swoją opinię⁸.

Pierwszy z nich to krytyka mojego *Zaradnika*, że nie jest „finezyjny” jak *Wycinanki*, drugi to kontrowersja w sprawie tak zwanej szkoły poznańskiej – czy termin ten powinien wskazywać na szkołę Znanickiego, jak twierdzi Lech Witkowski, czy na poznańską szkołę filozofii nauki, jak ja praktykuję. Trzeci wątek to stosunek poznańskiej szkoły metodologicznej i zwłaszcza jej założyciela Jerzego Kmity do dorobku twórcy polskiej socjologii. Sednem sprawy, co nie zaskakuje, jest koncepcja współczynnika humanistycznego.

Trzy sprawy mam więc do profesora Witkowskiego.

Po pierwsze, *à propos Zaradnika*⁹. Mowa w nim o przygotowywaniu przez studentów konspektów i referatów sprawozdawczych z artykułów i książek. To akademicka instrukcja obsługi racjonalizująca/optimalizująca wysiłek studiowania. Mój oponent zdaje się proponować zamiast tego pisanie wyimków z lektur w stylu moich *Wycinanek*. Podkreśla przewagę tej strategii dydaktycznej, snując analogię do skuteczności kształcenia muzyka przez ćwiczenie najprzód małych form. Lepsze jest to – twierdzi Witkowski – niż „zmuszanie studentów aż do całych «referatów»”¹⁰.

Zaradnik to porady dla studentów zgłębiających – tak zwane przeze mnie – lektury trudne. Trudność ich polega na tym, że egzaminujący z ich znajomości nie pyta o to, co wydarzyło się w siódmym miesiącu Wojny Siedmioletniej czy setnym dniu Wojny Stuletniej, czy może trzynastego dnia o godz. trzynastej Wojny Trzynastoletniej. Nie pyta wedle klasycznej strategii odpytywania faktograficznego: Kto? Co? Gdzie? Kiedy? Na kolokwium z lektur pytam o zasadnicze idee danego dzieła, najciekawsze wątki, przesłanki i uzasadnienia tez, problemy, tradycje koncepcji, zasadnicze linie interpretacyjne, kontrowersje, konteksty za-

Michała Bachtina w kontekście edukacji (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2000). Gdyby traktat o Znanickim wydrukować tradycyjnie, byłby to tom około tysięcznocyfrowy.

⁸ Komentowany z entuzjazmem przez Lecha Witkowskiego problem *tacit knowledge versus tacit collusion* (Wrzosek, *Wycinanki*, t. II, 359–366) podejmę raz jeszcze, gdy przestudiuję wskazane przez niego konteksty. Podobnie jak zagadnienie relacji między „uniwersalizmem logicznym” szkoły lwowsko-warszawskiej a „kulturalizmem” Znanickiego, wymagałaby z mojej strony oddzielnych studiów (a może i specjalnych kompetencji). Kluczowy dla Witkowskiego problem uroszczeń (termin Znanickiego i Witkowskiego) znajduje w jego *Uroszczeniach* stosowne naświetlenie. Ja tu tylko – w kontekście jednak tylko *Wycinanek* – naszkicuję poniżej heurystyczne podejścia co do relacji kmityzmu do kulturalizmu Znanickiego.

⁹ Wojciech Wrzosek, *Zaradnik: Poradnik zaradnego czytelnika książek trudnych sporządzony przez Wojciecha Wrzoska na użytek studentów historii* (Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii UAM, wyd. II, 2022).

¹⁰ Witkowski, „Eseje”, 667.

gadnień, konkurencyjne teorie i poglądy... To ma być problematyzowanie danej lektury tropem jej autora¹¹.

Zadaniem dydaktyki akademickiej w mojej domenie jest pomóc studiującym w dokonaniu rytu przejścia między przedakademickim myśleniem historycznym a metahistorycznym¹². Lektury nazywane przeze mnie trudnymi to wstęp do metarefleksji. To terminowanie w myśleniu, jak odróżnić wiedzę przedmiotową od metajęzykowej. Przy okazji to próba „translacji” treści książki na wiedzę i język... odbiorców referatu.

Wycinanki to dla studenta zbyt wysokie progi. Interpretując klasykę humanistyki w ich duchu, popełniałby naiwności i dryfy kategoriałne. Student nie wie, czego się już nie mówi czy nie pisze, bo to elementarne. Nie wie, co oczywiście, a co nie. Student ma zbyt ubogi arsenał pojęć i ich kontekstów znaczeniowych. Gdy my, nauczyciele akademicy, analizujemy prace seminaryjne czy wypowiedzi egzaminacyjne, dostrzegamy, kto rozpoznaje idiomatykę narracji metahistorycznych, a kto nie. Oceniamy wtedy, czy w wypowiedzi swej relacjonuje „do rzeczy”, czy stawia kalafiory¹³. Czy potrafi odróżnić zanurzenie się w materii przeszłości od mówienia o tym, jak się o niej myśli, pisze i mówi, jak interpretuje¹⁴.

Felietonu w rodzaju *Wycinanek* nie napisze adept. *Wycinanki* to gatunek¹⁵ wymagający kompetencji metahistorycznej i postawy poznawczej co najmniej na miarę ironistki amerykańskiego postmodernizującego neopragmatysty, Richarda Rorty’ego, który konstatuje:

Będę określał mianem „ironistki” kogoś, kto spełnia następujące trzy warunki: (1) Odczuwa silne i nieustanne wątpliwości co do słownika finalnego, którym aktualnie się posługuje, ponieważ zrobiły na niej wrażenie inne słowniki, słowniki przyjmowane za finalne przez ludzi bądź książki, jakie napotkała; (2) zdaje sobie sprawę z tego, że rozumowanie wyrażone

¹¹ Ta charakterystyka nie wyczerpuje instrukcji czytania i referowania zawartej w *Zaradniku*.

¹² Lech Witkowski, „Rozprawa z autorytetem: w stronę autorytu przejścia”, w *Medytacje filozoficzne*, red. Cezary Wodziński (Warszawa, Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2015), 81–102. Podzielim tu stanowisko Richarda Rorty’ego. Witkowski w swoim *opus magnum* tak je zestawia z opinią ojca socjologii polskiej: „Znanięcki upomina się o sprzyjanie samokształceniu i indywidualizacji od małego dziecka. Rorty zaś wskazuje na potrzebę najpierw socjalizacji, a dopiero na etapie studiów wyższych troski o indywidualizację postaw otwartych na przepracowanie własnego języka” – Witkowski, *Uroszczenia*, 711. Najpierw socjalizacja przedakademicka, następnie akademicki namysł nad językiem historii, czyli refleksja metahistoryczna. W „Postscriptum” znajdzie czytelnik m.in. relację o „wpisaniu się [Witkowskiego – przyp. W.W.] w jego [Rorty’ego] koncepcje”. Tam też pouczające zestawienie – w ramach Witkowskiego tytułowej „trans-aktualności” – sylwetek obu myślicieli.

¹³ „Stawia kalafiory” oznacza, że popełnia błędy kategoriałne, używa słów niezgodnie z ich autorskim, czy nawet przyjętym w domenie, znaczeniem.

¹⁴ Można powiedzieć, że świat metajęzykowy jest dla niego niedostępny. Nie odróżnia nazywania od użycia w rozumieniu Quine’a. Języka/dyskursu I rzędu od II rzędu, języka przedmiotowego od metajęzyka.

¹⁵ Niektórzy moi korespondenci piszą o *Wycinankach* z małej litery, jakby to był specjalny gatunek wypowiedzi, w tym bodaj – wedle nich – naukowej. To nobilituje *Wycinanki*.

w jej obecnym słowniku nie może ani potwierdzić, ani rozproszyć tych wątpliwości; (3) o ile filozofuje na temat własnej sytuacji, nie uważa, by jej słownik był bliższy rzeczywistości od innych słowników, by był w styczności z różną od niej mocą. Ironiści mający skłonność do filozofowania uznają, że wyboru między słownikami nie dokonuje się ani w ramach neutralnego i uniwersalnego meta słownika, ani też usiłując przebić się przez zjawiska ku temu, co rzeczywiste, lecz po prostu wygrywając nowe przeciwko starym¹⁶.

Dodajmy, że biegły metahistoryk dodatkowo odróżnia postawę „ironistki” od perspektywy Rorty’ego wobec problemu, jak charakteryzować dyskursywną pozycję „ironistki”. Wyczuwa kolejne piętro dyskursu, z którego stwierdza się, na czym polega rola „ironistki”. W wypowiedzi Rorty’ego o stałym poszukiwaniu słownika finalnego odnajduję zadanie dla refleksji metahistorycznej jako majeutycznej¹⁷.

Podsumowując, tak czy owak godna przemyślenia jest podpowiedź pedagoga, socjologa i filozofa Lecha Witkowskiego o roli małych form dyskursu (etiud narracyjnych) w dydaktyce akademickiej przedmiotów metahistorycznych. Trafnie odczytuje on moją intencję jako autora felietonów – piszę je, aby zachęcić studentów, doktorantów i nauczycieli do systematycznego studiowania tych i tym podobnych autorów. Przy okazji inspiruję do odczytywania literatury pięknej jako świadectwa myślenia historycznego, dającego wgląd w dzieje kultury. Namawiam, aby stale wzbogacać swoje instrumentarium myślowe. „Odczuwać silne i nieustanne wątpliwości co do słownika finalnego”¹⁸...

W sprawie drugiej, tj. tak zwanej szkoły poznańskiej, pretensja prof. Witkowskiego do mnie jest taka oto:

Otóż pragnę, a nawet czuję się zmuszony, stwierdzić, że wielką szkodę polskiej humanistyce się czyni, kojarząc „szkołę poznańską” jedynie z jej okresem wskazanym przez Wrzosek, podczas gdy powstanie samej tej etykiety było wpisane w historię uniwersytetu, jeszcze zanim nazwany został imieniem Adama Mickiewicza – jej protoplastą był nie kto inny jak

¹⁶ Richard Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. Waclaw Jan Popowski (Warszawa: Wydawnictwo Spacja, 1996), 108. Rolę przewidzianą przeze mnie dla refleksji metahistorycznej można wyrazić także w innej konwencji pojęciowej i strategii perswazyjnej. Pamiętamy, że Lech Witkowski jest – obok prof. Andrzeja Szahaja – zasłużonym promotorem myśli filozofa amerykańskiego w Polsce. Polecam Andrzeja Szahaja tłumaczenie tego fragmentu w rozdz. „Ironia i miłość, czyli jak pogodzić «tęgiego poetę» ze światem”, w *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm* (Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum, 1996), 88 i komentarze.

¹⁷ Wojciech Wrzosek, „O majeutycznej funkcji metodologii historii”, w *Zbiór rozpraw ku czci Profesora Tadeusza Buksińskiego w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Grzegorz Dominiak, Lidia Godek-Wysłouch, Roman Kubicki (Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2022); również: Wojciech Wrzosek, „O majeutycznej funkcji metodologii historii”, *Sensus Historiae. Studia Interdyscyplinarne* 46, 1 (2022): 93–106 oraz pod adresem ohistorie.eu/opinie.

¹⁸ Wrzosek, *Wycinanki*, t. II, 367–390. Tam m.in. o statusie nauczyciela historii.

Florian Znaniecki. [...] nikt bardziej niż Florian Znaniecki nie podjął wysiłku humanistyki zintegrowanej z historią nie tylko przez pryzmat „współczynnika humanistycznego”, ale w zasadniczej opozycji wobec wspomnianej „szkoły lwowsko-warszawskiej”, z głębokimi analizami pokazującymi nieprzystawanie jej myślenia o logice do procesów realnie dziejących się w przestrzeni społecznej. Czekam więc, aż historycy poznańscy nie będą jedynie rezonowali ambicjom środowiska „kmitystów”, znacznie później mobilizującego się „zmową” do eliminowania znaczenia tego klasyka socjologii z ważnego aktualnie dyskursu akademickiego. Temu także służyło, jak pokazałem, upieranie się Jerzego Kmita w postawie komentującej Znanieckiego, przez pryzmat niedoczytania koncepcji tego ostatniego, a ze skupieniem na krytyce (chybionej zresztą) „współczynnika humanistycznego”¹⁹.

Za tym przedostatnim zdaniem stoi – jak się wydaje – moja opinia. Przytaczam ją:

Poznańska szkoła metodologiczna już od końca lat sześćdziesiątych, kontynuując tradycje lwowsko-warszawskiej szkoły (filozoficzno-logicznej) badań metanaukowych, podjęła w duchu zachodniej scjentystycznej filozofii nauki studia nad podstawami logiko-metodologicznymi humanistyki, po to na przykład, aby uzasadnić status naukowy teje²⁰.

Przywołałem cały akapit recenzji Witkowskiego, bo wyłuszcza w nim zagadnienia, które chcę podjąć.

Po pierwsze zatem, nie sądzę, aby stroną w sprawie byli tu historycy. Ci bowiem, w dominującej większości, jeśli coś wiedzą o poznańskiej szkole metodologicznej, to tyle, ile słyszeli o Jerzym Topolskim i to nade wszystkim jako metodologu historii. Ponadto historycy zwykle nie odróżniają metodologii nauk od metodyki badań historycznych czy metodyki nauczania historii, jeśli w ogóle o tych dyscyplinach słyszeli. Drastyczna mniejszość słyszała cokolwiek o Jerzym Kmicie, jeszcze bodaj mniejsza o Leszku Nowaku i Janie Suchu. Ich ścieżki partycypacji w kulturze akademickiej nie przecinają się z takimi „sekiarskimi”/„elitarnymi” zaułkami myślenia.

Mogę w związku z tym zapewnić profesora Witkowskiego, że „historycy poznańscy nie będą jedynie rezonowali ambicjom środowiska «kmitystów»”²¹. Odpowiadam: Nie rezonowali i nie będą rezonować. Jedynym znanym i przy okazji wybitnym historykiem, który rezonował Jerzemu Kmicie i jego uczniom, był Jerzy Topolski, jeden przecież z ojców założycieli poznańskiej szkoły meto-

¹⁹ Witkowski, „Eseje”, 675. Uzupełniam kontekst powyższej opinii o fragmenty: Lech Witkowski, „Jerzy Kmita: obosieczna krytyka czarnoksięstwa”, w Witkowski, *Uroszczenia*, 297–302 oraz inne fragmenty tego dzieła: paragraf pt. „Status współczynnika humanistycznego i wyzwanie scholarskie”, 621–628 oraz „Postscriptum”, 707–713. Tam inspirujące „transaktualne” porównanie Floriana Znanieckiego z Richardem Rortym.

²⁰ Wojciech Wrzosek, *O interpretacji historycznej. Studia metahistoryczne* (Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2022), 237. Witkowski cytuje ją w swej recenzji.

²¹ Podejrzewam, że w tej opinii o rezonowaniu historyków kmityzmowi Witkowski ma na myśli mnie. Ja jednak nie jestem historykiem *proper* w tym rozpowszechnionym rozumieniu tego słowa. Historykami są już prędzej Donald Tusk, Mateusz Morawiecki, Bronisław Komorowski, Roman Giertych itp. niż ja. Oni, jak przypuszczam, przygotowywali magisterium z historii.

dologicznej²². Topolski to wybitny historyk, a ja, jego „następca na katedrze” przez ponad dwadzieścia lat, jestem jeno skromnym metodologiem nauk historycznych o ambicjach i skłonnościach metahistorycznych. Jako adept metodologii historii mocno rezonowałem z kmityzmem i ulegam powabom późnego kmityzmu i jego społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury²³.

Kiedy powiadam, że historycy nie rezonowali i nie rezonują z kmityzmem, to myślę przede wszystkim o historykach *proper*. Z kolei badacze zajmujący się metodologią historii, teorią historii – poza kombatantami szkoły poznańskiej jak ja sam, a więc ci o pokolenie lub już o pół pokolenia młodszy ode mnie – słyszeli cokolwiek więcej. Jednak zdecydowana ich większość nie skleci publicznie *ad hoc* dziesięciu zdań na temat tak zwanej poznańskiej szkoły metodologicznej. Nie mówiąc już o kmityzmie czy Znaniemkim...

Na wydziałach humanistycznych, czy zwłaszcza nauk społecznych, jest zapewne lepiej. Gdybyśmy poddali ankiecie studentów filozofii, powiedzmy tych tuż przed dyplomem magisterskim, i „dorosłych” filozofów wyniki byłyby wówczas miarodajne dla opinii, co w akademickich kręgach wiadomo o poznańskiej szkole metodologicznej. Różnie się ją określa: poznańska szkoła metodologiczna, filozoficzna szkoła poznańska, poznańska praxistyczna interpretacja marksizmu, poznańska szkoła filozofii nauki, szkoła filozofii kultury, szkoła Kmity²⁴... Używa się też terminu kmityzm, którego autorem jest wychowanek Leszka Nowaka, dzisiaj „zagraniczny” profesor Sławomir Magala. Nie miejsce na rozwijanie tego wątku. Jest on rozległy i historyczny. Na dniach odszedł nestor szkoły poznańskiej profesor Jan Such. Jego wkład w dorobek filozofii fizyki i metodologii nauk przyrodniczych jest znany i pamiętany.

Ostatecznie jednak Lech Witkowski uznaje, że „dla środowiska Kmity pozostaje formuła: szkoła marksizmu poznańskiego, zresztą z właściwymi mu «uroszczeniami»”²⁵.

²² Na pewnych szlakach promieniowania naukowego używało się określenia szkoła Topolskiego czy np. filia lubelska szkoły Topolskiego itp.

²³ Nie tylko tym „powabom” ulegam. Późny kmityzm, w mojej kalkulacji, inauguruje monografia: Jerzy Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem. Studium krytyczne neopragmatyzmu* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 1995) i kolejne jego prace.

²⁴ Francisko Coniglione, „Essenzialismo e scienza. Popper e la scuola di Poznan”, w Francisko Coniglione, *La parola liberatrice. Momenti storici del rapporto tra filosofia e scienza*, (Catania: CUECM, 2002), 247–281. Francisko Coniglione, *Realtà e astrazione. Scuola polacca ed epistemologia post-positivista* (Acireale-Roma: Bonanno, 2010). Seria „Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities”, przez lata wydawana przez wydawnictwo New Amsterdam/New York, Rodopi, ostatnio udostępniana jako seria przez Brill. Czasopismo o uznanym dorobku utwierdzające istnienie poznańskiej szkoły filozofii nauki; tam też znajdujemy: Lech Witkowski, „The Frankfurt School and Structuralism in Jerzy Kmita’s Epistemology”, *Poznań Studies In the Philosophy of the Sciences and the Humanities* 47 (1996): 45–63.

²⁵ Witkowski, *Uroszczenia*, 298–299. To jeno fragment mocno krytycznego stanowiska wyrażonego w piramidalnej piramidzie przypisu 61. Polemikę ułatwia Witkowskiemu „partyjny” w wymowie tekst Włodzimierza Ławniczaka opublikowany w tomie pod redakcją Kmity.

Zgadzam się z Witkowskim – sprawa wymaga doczytania i jest wieloaspektowa. Tym bardziej, że znamienna jest jego opinia zawarta w jego *opus magnum* o Znanieckim:

całościowe podejście Kmita do humanistyki i jego wizja kultury są mi pod wielu względami bliskie, jednak nie mogę się oprzeć wrażeniu, że Kmita wraz ze swoją szkołą poznańską zbyt mało sobie trudu i jej przedstawicielom zadał, aby odnaleźć tropy wartościowe, w tym wspólne z podejściem Znanieckiego, np. w zakresie odpowiednika kmitowskiego podziału na sądy opisowo-dyrektywne oraz normatywne przesłanki działania, w postaci odróżnienia przepisów i norm regulujących działania ludzkie u krytykowanego socjologa²⁶.

Opinia ta w jej drugiej części jest moim zdaniem przedwczesna. W kręgach wspomnianych wyżej wspólnot naukowych nikt bodaj nie śmie kwestionować światowego znaczenia dorobku Floriana Znanieckiego²⁷.

Jeśli o mnie chodzi, a o mnie w tej Witkowskiego wypowiedzi rzecz także idzie, to konspektuję moje stanowisko następująco:

- nigdy nie myślałem, że skoro powtarza się tu i tam, że istniała tak zwana poznańska szkoła metodologiczna, poznańska filozofia nauki czy wreszcie szkoła marksizmu poznańskiego, to znaczy, że umniejsza czy pomija się znaczenie szkoły Znanieckiego. W kręgach humanistyki i nauk społecznych wiedza o tym, że jest on ojcem założycielem polskiej socjologii, że to badacz światowej sławy, to moim zdaniem minimum przyzwoitości;
- nie myślałem nigdy, że były jakieś zakusy Znanieckiego i jego wyznawców do nazwy poznańska szkoła metodologiczna. Czy potrzebny był im ten kontekst „branżowy” w związku z socjologią? Metodologia w kontekście socjologii, to – wedle mojej intuicji – związek dostrzegalnie słabszy niż metodologia psychologii, historii, nauk o kulturze itd. Zaryzykuje: socjologia *per natura* i *per definitione* na dodatek *per se* rozumiana jest jako „domena metodologiczna”, a socjologia wiedzy, historia socjologii, zwłaszcza. W jakiejś istotnej mierze socjologia wiedzy czy socjologia nauki i metodologia, to pleonazm;
- i wreszcie, czy termin poznańska szkoła w odniesieniu do jakiejś konkretnej wspólnoty badawczej wyklucza inne poznańskie szkoły naukowe²⁸?

²⁶ Witkowski, *Uroszczenia*, 299.

²⁷ Sądząc po stronie internetowej Centrum Myśli Społecznej im. Floriana Znanieckiego na Uniwersytecie Adama Mickiewicza, jakkolwiek jego nazwa brzmi godnie, zastygło ono w refleksji nad puścizną Znanieckiego w 2017 roku.

²⁸ Prawdopodobnie prof. Witkowski „kruszy kopie” o termin „szkoła poznańska”. Tadeusz Szczurkiewicz donosił o Znanieckim: „tworzeniu «szkoły» był programowo przeciwny, podając jako przykład skostnienie myślowe występujące w szkole Durkheima we Francji”. I po kolejnych rozważaniach na temat różnic między doktryną Znanieckiego a koncepcjami jego współpracowników konkludował: „uwzględniając te rozbieżności wśród uczniów Znanieckiego, operowanie określeniem «szkoła Znanieckiego» wydaje mi się mało uzasadnione” – Tadeusz Szczurkiewicz, „Socjologia polska a stalinizm”, w *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, pod redakcją Stanisława Kozyra-Kowalskiego, Andrzeja Przystalskiego i Jana

Pozostał mi argument osobisty. Z moich wieloletnich regularnych kontaktów ze środowiskiem poznańskiej filozofii kultury, a więc od lat siedemdziesiątych XX wieku do – choć ostatnio sporadycznie – dzisiaj, a więc blisko 50 lat, nie doświadczyłem podobnego nastawienia do dziedzictwa Floriana Znanieckiego (swego rodzaju umniejszania jego znaczenia dla humanistyki), o jakim informuje Lech Witkowski²⁹.

Rozważmy zasadniczy w sprawie argument Witkowskiego:

Temu [marginalizowaniu dorobku Znanieckiego – przyp. W.W.] także służyło, jak pokazałem, upieranie się Jerzego Kmity w postawie komentującej Znanieckiego, przez pryzmat niedoczytania koncepcji tego ostatniego, a ze skupieniem na krytyce (chybionej zresztą) „współczynnika humanistycznego”³⁰.

Teza ta jest wstępem do trzeciej sprawy, jaką mam do Lecha Witkowskiego.

Po trzecie zatem, w imię dobra wspólnego, które powstaje ewentualnie w efekcie wzajemnego przemyślenia kilku zagadnień, szkicuję moje stanowisko, w tym zwłaszcza w kwestii miejsca idei współczynnika humanistycznego – znaku firmowego dorobku Floriana Znanieckiego – w kmityzmie: pretensję Lecha Witkowskiego pod adresem Kmity, że nie doczytał Znanieckiego, inauguruję wyznaniem Witkowskiego na finał swojego *il grande lavoro*:

wiele wątków w analizach Znanieckiego pozostaje nadal niepodjętych lub zasygnalizowanych jedynie w rozproszeniu ze względu na wysiłek, jakiego wymaga możliwie staranna dokumentacja wobec często rozbieżnych interpretacji jego stanowiska spotykanych w literaturze przedmiotu. Kontrowersje pozostają nader liczne³¹.

I dalej tamże:

w przekroju całej lektury spuścizny wielkiego socjologa i niezwykłego humanisty polskiego światowego formatu moją uwagę przykuły niektóre – wybrane jedynie czy rozpoznane jako

Włodarka (Poznań: Zysk i s-ka Wydawnictwo, 1997), 279–280. Oczywiście ani Józef Chałasiński, ani Szczurkiewicz nie przesądzają, czy szkoła Znanieckiego istniała, czy nie. Zob. fragment z *un livre qui grandit* Witkowskiego, fragmenty o roli Józefa Chałasińskiego w konstituowaniu się „szkoły Znanieckiego”. Z jednej strony wybitny socjolog nie przyznaje, że istniała, z drugiej, traktuje ją pod tą nazwą jako obiekt krytyki z pozycji reżimu komunistycznego i jego działań w obszarze kultury zwłaszcza w 1949 roku. Niuanse sprawy odnaleźć można w „piramidalnych przypisach”: Witkowski, *Uroszczenia*, 242–266.

²⁹ Zob. np. Wrzosek, *Wycinanki*, t. I, 62; Karolina Polasik-Wrzosek, „Chemia historii”, *Historyka. Studia Metodologiczne* 52 (2022): 14–16.

³⁰ Witkowski, „Eseje”, 675.

³¹ Witkowski, *Uroszczenia*, 683.

kluczowe – wątki jego twórczej aktywności, zarówno poznawczej jak i organizacyjnej. Nie jest to więc pełna monografia zjawiska kulturowego tej twórczości³².

Jestem zdania, podobnie jak wynika z cytowanych deklaracji Lecha Witkowskiego, że ojciec polskiej socjologii należy do tych postaci historycznych, których nie da się doczytać. One zawsze będą niedoczytane. Dlatego są wielkie. Stąd możemy wspólnie – Lech Witkowski i ja – głosić tezę ogólną i ogólnikową zarazem o chronicznym niedoczytaniu myślicieli.

Niemniej zgadzam się z moim oponentem co do tego, że powinno się doczytać źródła zasadnicze. Opinia Witkowskiego o stosunku Kmita do Znanieckiego wynika tym razem z niedoczytania obecności Znanieckiego w pracach Kmita.

Filozof kultury autor społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury nie zamierzał pisać monografii o dorobku wielkiego socjologa. Wskażę świadectwa na rzecz opinii, że Jerzy Kmita, twórca wpływowej polskiej teorii kultury i poznawczego kulturoznawstwa, korzystał „interesownie” z ustaleń ojca polskiej socjologii.

Korzyść rzeczywistą z poprzedników uzyskamy nie wtedy, gdy będziemy dokonywać ich wiernej repetycji, rezonować jej – jak wyraża się Witkowski – lecz wtedy, gdy zdołamy ich dorobek myślowo „wydrenować” i wkomponować w nasze suwerenne współczesne wizje świata. Te ostatnie winny być godne rangi myśli wykorzystywanej. Tak widzę ten przypadek.

Lech Witkowski skupił uwagę na lakonicznej, ale uzasadnionej krytyce ideologicznych klimatów znanego – w środowiskach zainteresowanych Kmitą i Znanieckim – felietonu opublikowanego w miesięczniku *Nurt* z 1976 roku pod pamiętnym tytułem: „Dlaczego Florian Znaniecki wzbudza w nas zachwyt i miłość?”³³. Tezy pomieszczone tam – zwłaszcza poddane nieżyczliwej krytyce – wpisują się Witkowskiemu w zasadniczą intencję jego imponującej bogactwem monografii. Pasują mu do problemu uroszczeń, bo ich poszukiwanie to jedna z zasadniczych linii interpretacyjnych tego dzieła. Uroszczenia roboczo tłumaczę sobie na mój język jako bliskoznaczny odpowiednik terminu uzurpacje. A więc jedną z dwóch głównych ścieżek interpretacyjnych Witkowskiego w tym dziele jest tropienie opacznych uzurpacji interpretacyjnych dorobku Znanieckiego³⁴. Stąd też, pozostając w tym duchu, autor nasz dał się uwieść gatunkowi i klimatowi felietonu z połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wydobył z niego godne krytyki aspekty, ale i umniejszył znaczenie tytułowego, bynajmniej nie ironicznego, zachwytu i miłości. Kmita nie zadaje pytania, czy

³² Witkowski, *Uroszczenia*, 686. Lech Witkowski tak oto skromnie o swoim tysiącstronicowym tomie poświęconym recepcji twórczości Floriana Znanieckiego.

³³ Jerzy Kmita, „Dlaczego Florian Znaniecki wzbudza w nas zachwyt i miłość?”, *Nurt* 12 (1976): 14–15; przedruk: Jerzy Kmita, *Czarnoksiężstwa humanistów* (Poznań: Fundacja Instytut Jerzego Kmita, 2015), 39–46. W rzeczy samej Witkowski opiera się na dwóch felietonach z tego tomu. Donoszę Lechowi Witkowskiemu, że w pamiętnym dla mnie 1976 roku, po egzaminie, zostałem przyjęty na Studia Doktoranckie w Instytucie Filozofii mojej Alma Mater.

³⁴ Drugą jest tytułowa transaktualność.

zachwycamy się i miłujemy Znanieckiego, bo to – zdaniem filozofa – nie ulega wątpliwości, lecz dywaguje felietonowo, dlaczego żywimy te uczucia do wielkiego socjologa.

Świadectwa respektu Kmita dla Znanieckiego znajdujemy stale od czasów jego rozprawy habilitacyjnej (1967 r.) aż po okolicznościowe przemówienie z października 2011 roku, na niecały rok przed śmiercią, z okazji wręczenia mu *Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis*³⁵.

W swej pracy habilitacyjnej, w rozdziale piątym, porównuje koncepcję przedmiotów intencjonalnych Romana Ingardena z ujęciem Znanieckiego i stwierdza:

zgodnie z koncepcjami F. Znanieckiego – to, do czego ktokolwiek ustosunkowuje się świadomie jest już przedmiotem, jeśli zaś ustosunkowuje się do niego jako do przedmiotu danego czyjejs (choćby własnej) świadomości, przedmiot ów jest „przedmiotem humanistycznym”, którego badanie należy wyłącznie do kompetencji nauk humanistycznych³⁶.

I dalej, cytuje i komentuje fragment ze strony 33 *Wstępu do socjologii*, wydanego w 1922 roku:

Przedmioty („realne”, nie zaś idealne, czyli czynności) F. Znanieckiego istnieć mogą w dwojaki sposób. Różnica zależy od tego, w jaki sposób przedmioty owe dane są w naszej świadomości: czy też jako „niczyje” wtedy istnieją fizycznie i podlegają badaniom przyrodniczym), czy też jako „czyjeś”, tzn. jako dane czyjejs świadomości, jako – wyposażone we „współczynnik humanistyczny” (wtedy należą do dziedziny zjawisk kulturalnych i podlegają badaniom humanistycznym)³⁷.

Z kolei kilka lat później, w 1976 roku Kmita pytał retorycznie, dlaczego Znaniecki wzbudza w nas zachwyt i miłość, a w roku 1985 deklarował respekt i uznanie w solidnym rozdziale pod tytułem „Komunikacyjno-kulturowa interpretacja współczynnika humanistycznego i jej zastosowania” zamieszczonym w monografii *Kultura i poznanie*³⁸.

³⁵ Powrócę do tego świadectwa. Lata 1967–2011 to cała epoka w refleksji nad humanistyką. U Kmita i w humanistyce symbolizuje ją choćby przejście od terminu kulturalne do określenia kulturowe.

³⁶ Jerzy Kmita, *Problematyka terminów teoretycznych w odniesieniu do pojęć literaturoznawczych* (Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1967). Cyt za: Jerzy Kmita, *Magiczne źródło kultury* (Poznań: Fundacja Instytut Jerzego Kmita, 2015), 127. Ostatnimi laty Kmita nawiązywał także do kategorii intencjonalności Josepha Margolis. Zob. Wrzosek, *Wycinanki*, t. II, 179–213.

³⁷ Kmita, *Magiczne źródło*, 127, przyp. 4.

³⁸ Jerzy Kmita, *Kultura i poznanie*, seria „Metodologia Humanistyki” pod red. Jerzego Kmita i Jerzego Topolskiego (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1985), 38–85.

Oto kilka fraz z tej kluczowej dla recepcji myśli Znanięckiego pracy. Rzezonony rozdział rozpoczyna zdanie: „Jak wiadomo, Florian Znanięcki – jeden z najwybitniejszych dwudziestowiecznych teoretyków badań humanistycznych, zarazem zaś znakomity socjolog [...]”³⁹. Następnie, cytując słynny fragment ze *Wstępu do socjologii*:

Tę cechę zjawisk kulturalnych, przedmiotów humanistycznego badania, te ich zasadniczą właściwość, że jako przedmioty teoretycznej refleksji są one już przedmiotami komuś danymi w doświadczeniu, lub czyimi świadomymi czynnościami, nazywać możemy współczynnikiem humanistycznym tych zjawisk⁴⁰.

Kmita natychmiast dodaje, że w innym miejscu Znanięcki podkreśla, iż wyposażone są we współczynnik humanistyczny zarówno zjawiska przyrodnicze, jak i kulturowe i obiecuje, że stanowisko to, które podziela, rozważy w dalszym ciągu. „Spełnienie tego zadania – dorzucą autor *Kultury i poznania* – wymaga pewnego doprecyzowania jego [tj. Znanięckiego – przyp. W.W.] swobodnie, metaforycznie wyrażonej koncepcji współczynnika humanistycznego”⁴¹.

Sednem sprawy jest dla mnie to, że filozof kultury nie poprzestaje na wyrażaniu respektu dla Znanięckiego, lecz podejmuje zadanie wcielenia tej słynnej idei polskiego socjologa do dojrzewającej postaci społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury. Za alibi dla zabiegu reinterpretacji idei Znanięckiego bierze Kmita procedurę eksplikacji. Wiedzie ona do idei zjawiska podmiotowego (zwanego przez Krystynę Zamiarę pojęciem podmiotowym). Wiadomo, że to jedna z centralnych idei metodologii/filozofii humanistyki Kmita i jego rozumienia kulturoznawstwa⁴². Kmita potwierdza *explicite*, że pojęcie podmiotowe wywodzi ze Znanięckiego koncepcji współczynnika humanistycznego. Tłumaczy idee Znanięckiego na swój język. Wciąga go w swoją teorię kultury.

W rezultacie rzeczzonej eksplikacji – swego rodzaju rekonstrukcji logicznej koncepcji współczynnika humanistycznego – otrzymujemy takie oto określenia i formuły:

[...] przez współczynnik humanistyczny danego zjawiska proponuję ze swej strony rozumieć ogół założeń semantyki przyporządkowującej owo zjawisko odpowiedniej jednostce komunikatywnej jako jej odniesienie przedmiotowe. Ujęcie danego zjawiska ze współczynnikiem humanistycznym okazuje się tedy – na gruncie powyższej eksplikacji –

³⁹ Kmita, *Kultura*, 38.

⁴⁰ Florian Znanięcki, *Wstęp do socjologii* (Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1922), 33. To „dłuższy cytat” w sprawie. Cytował go m.in. Jerzy Topolski.

⁴¹ Kmita, *Kultura*, 40. I dorzucą komentarz, z którym zgodzimy się prof. Witkowski i ja: „[...] o żadnej eksplikacji, jak będę w dalszym ciągu nazywał zapowiadany tu zabieg, koncepcji w języku niesformalizowanym nie da się nigdy wykazać efektywnie, że zgodna jest ona całkowicie z intencjami autora tej koncepcji”.

⁴² Tu znajdujemy rozdział: Jerzy Kmita, „Wyróżniona rola metodologiczna pojęć podmiotowych w humanistyce”, w Jerzy Kmita, *Kultura i poznanie* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1985), 45–56.

identyczne z podmiotowym zastosowaniem odpowiedniej jednostki komunikatywnej, a zatem – z wystąpieniem odnośnego zjawiska w charakterze podmiotowym. Tak więc zachodzi jedna przynajmniej zbieżność werbalna też związanych z oryginalną [...] wersją współczynnika humanistycznego. Współczynnik ów przysługuje każdemu zjawisku; nie każde jednak zjawisko jest ujęte wraz z nim⁴³.

W *Kulturze i poznaniu* znajdujemy jeszcze kolejną opinię, która uzasadnia respekt, jaki żywił Kmita dla dorobku Floriana Znanieckiego:

Szczególna ranga intelektualna tego myśliciela, zdecydowanie niedoceniana w naszym kraju, na tym między innymi polega, że skonstruował on w postaci koncepcji współczynnika humanistycznego oryginalny, własny odpowiednik szczególnie doniosłego odkrycia niemieckiej humanistyki; odkrycie to wyraża w różnych filozoficznie wersjach [...] myśl mniej więcej taką oto: istnieje grupa zjawisk, których postać i związki wzajemne uzależnione są w pewien szczególny sposób od ludzkiej świadomości. [...] Owa dalekość intelektualnego kontekstu koncepcji autora *Wstępu do socjologii* sprawia właśnie, że można za jej pomocą przeformułowywać liczne problemy tradycyjne, a także formułować pewne problemy nowe – nie poprzestając na tym, co sam jej twórca explicite dokonał we wskazanym zakresie⁴⁴.

W roku 1998 w tomie pod moją redakcją znajdujemy tekst Kmity pod tytułem: „Czy nauczaniu uniwersyteckiemu potrzebny jest «uczony twórca?»”⁴⁵. Jego autor, na kanwie artykułów Znanieckiego: „Uczeni polscy a życie polskie” oraz „Społeczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy”, konfrontuje tytułową problematykę z conceptami cenionego przez siebie Richarda Rorty’ego. Przy okazji tych rozważań otrzymujemy w 1998 roku na bieżąco konceptualizowaną deskrypcję współczynnika humanistycznego:

Wedle tej koncepcji [tj. koncepcji współczynnika humanistycznego – przyp. W.W.] o zjawiskach danych w humanistyce, poczynając od socjologii, w tym socjologii nauki, orzeka się deskrypcje i predykaty wyposażone w konotacje szczególnego typu. Są to konotacje utworzone przez cechy (lub/i relacje), które odnośnym zjawiskom przysługują bądź powinny przysługiwać z punktu widzenia podmiotów tworzących wchodzące w grę społeczności. Humanista, w szczególności socjolog, bada uniwersum zjawisk w takiej ich postaci, w jakiej wyartykułowane są pojęciowo przez rzeczzone podmioty. Jest to okoliczność przeciwstawiająca go przedstawicielom nauk matematyczno-przyrodniczych, którzy mówią o zjawiskach pozbawionych (jak gdyby) „współczynnika humanistycznego”; mówią o nich tak, jak gdyby były to zjawiska „niczyje”⁴⁶.

⁴³ Kmita, *Kultura*, 44.

⁴⁴ Kmita, *Kultura*, 39.

⁴⁵ Jerzy Kmita, „Czy nauczaniu uniwersyteckiemu potrzebny jest «uczony twórca?»”, w *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, pod red. Wojciecha Wrzoska (Poznań: Instytut Historii UAM, 1998), 253–264.

⁴⁶ Kmita, „Czy nauczaniu”, 254.

Aby wkomponować ideę współczynnika humanistycznego w społeczno-regulacyjną koncepcję kultury, należało dokonać kolejnej jego eksplikacji w języku społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury.

Wyrażałaby ją teza: W każdej dyscyplinie humanistycznej interpretuje się działania intencjonalne i w takiej mierze, w jakiej czyni się to, przywoływane są przesłanki rekonstruujące aparat pojęciowy podmiotów tych działań, ów aparat pojęciowy przeważnie określony jest przez kulturę (w sensie społeczno-regulacyjnym) właściwą pewnej społeczności, do której należy dany podmiot⁴⁷.

Przykłady te już dowodzą ciągłości respektu poznańskiej filozofii kultury, zwłaszcza społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury, dla dziedzictwa wybitnego socjologa.

Dostrzegam jeszcze więcej współbrzmień między humanistycznymi wizjami świata Znanięckiego i Kmity. Wymienię tylko ideę interpretacji humanistycznej, ideę unizmu metodologicznego oraz koncept nauk o kulturze, a może i status kulturowego zakorzenienia filozofii⁴⁸. Podzielam w pełni opinię Andrzeja P. Kowalskiego, autora wstępu do tomiku felietonów Jerzego Kmity:

Spoglądając na dzisiejsze, krajowe propozycje teoretyczne w zakresie humanistyki, coraz trudniej znaleźć propozycję wolną od inspiracji graniczących z zafascynowaniem ideami importowanymi ze sceny globalnie podejmowanych dyskusji. Coraz trudniej o rodzimy projekt ontologii życia społecznego i metodologii form jego opisu, który byłby nie tyle chwilowo atrakcyjny, ile poznawczo obiecujący dla humanistyki integralnej. Taką rolę odegrały prace Jerzego Kmity. Dały one teoretyczny wspólny mianownik dla kulturoznawczych badań interdyscyplinarnych. Podstawa ta wykazuje dwa ważne aspekty. Pierwszy wynika z szacunku J. Kmity dla dokonań F. Znanięckiego i wyraża się w postulacie badań podmiotowych, honorujących wartości kształtujące cudzą świadomość. Ośrodkiem refleksji zawartej w dziełach Kmity zawsze pozostaje podmiot, podmiot zbiorowy, bytujący w świecie artefaktualnym, w otoczeniu typowo ludzkim, bo aksjologicznie wyznaczonym i sensownie zorganizowanym⁴⁹.

⁴⁷ Kmita, „Czy nauczaniu”, 254; Krystyna Zamiara, „Konstrukcja podmiotu w społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury Jerzego Kmity”, w *Humanistyka jako autorefleksja kultury*, red. Krystyna Zamiara (Poznań: CIA Books, 1993/95), 63–71.

⁴⁸ Jerzy Kmita, „Późny wnuk filozofii – referat z okazji trzydziestolecia kulturoznawstwa w Poznaniu”, w Jerzy Kmita, *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa* (Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2007), 227–236; Jacek Sójka, „Kulturoznawcza pasja filozofa”, w *Kultura jako przedmiot badań. Prace ofiarowane profesorowi Jerzemu Kmicie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. Barbary Kotowej, Jacka Sójki, Krystyny Zamiary (Poznań: Studia Kulturoznawcze, 2001), 39–46; Jerzy Kmita, „Głos w dyskusji”, w *Perspektywy refleksji kulturoznawczej*, red. Jacek Sójka (Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora, 1995); Jerzy Kmita, *Konieczne serio ironisty. O przekształceniu się problemów filozoficznych w kulturoznawcze* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2007).

⁴⁹ Andrzej P. Kowalski, „Fragmenty z filozofii kultury Jerzego Kmity”, w Jerzy Kmita, *Magiczne źródło kultury*, Dzieła wybrane, t. XVII (Poznań: Fundacja Instytut Jerzego Kmity, Oficyna Wydawnicza Epigram, 2021), 27–28.

Drugi fragment opinii Andrzeja P. Kowalskiego pozwala mi sformułować ostatecznie nawiązanie do odziedziczonej po Znanieckim sceptycznej opinii Witkowskiego co do uroszczeń szkoły lwowsko-warszawskiej i *ergo* kmityzmu do dorobku ojca polskiej socjologii:

Drugi aspekt ujawnia się w poważaniu, jakie J. Kmita okazywał mistrzom trafnego wywodu, np. K. Ajdukiewiczowi. System pojęć kulturoznawczych opracowanych przez J. Kmitę, zakładający racjonalność, niesprzeczność przekonań kulturowych, pozwala bronić racjonalności nauk o kulturze. Kulturoznawca nie ma obowiązku skazywać się na eseistyczne impresje na temat praktyk eksponujących co najwyżej przeżycia, doznania i odczucia. Jest nadzieja, że dzięki „powrotom do Kmity” nauki o kulturze jako „rzeczywistości myślowej” będą zdolne interpretować sferę aksjologiczną i jej społeczne inkarnacje za pomocą języka przemyślanej teorii, dzięki czemu mają szansę uniknąć zawłaszczenia przez nieokreślone formy „socioestetyki”⁵⁰.

Kmityzm stosuje strategie formalizujące język deskrypcji fenomenów kulturowych po to, aby zdać sprawę z tego, co kryć się może w intuicjach⁵¹. Zarówno perspektywa filozofii języka charakterystyczna dla szkoły lwowsko-warszawskiej, jak i kmityzmu, w ostatnim przypadku i tak prowadzi nie tylko do filozofii, ale poprzez filozofię kultury do zaopatrzenia filozofii w zaplecze interpretacyjne w postaci teorii kultury. Tu ponownie zbliżyć się mogą humanistyka Znanieckiego z teorią kultury Kmity⁵².

⁵⁰ Kowalski, *Fragmentsy*, 28. Pytanie, czy rekonstrukcja logiczna jest płodną reinterpretacją (rekonstektualizacją) jakiejś tezy, czy tylko uzurpacją (uroszczeniem w rozumieniu Znanieckiego/Witkowskiego) połączoną z redukcją jej sensu do „ubogiego” języka logiki, semiotyki lub jakiegokolwiek „sztucznego języka”, czy też eksplikacją podjętą wobec kategorii humanistycznych, jest zabiegiem pogłębiającym rozumienie i „translacją” precyzującą sens, ale wzbogacającą semantykę o założenia semantyki? To tylko rozważania na temat relacji Znaniecki–szkoła lwowsko-warszawska, i dalej zradzające pytanie, czy Kmitowska eksplikacja Znanieckiego „współczynnika humanistycznego” w „pojęcie podmiotowe” budzi w nas zachwyt i miłość?

⁵¹ Rekonstrukcja logiczna określonej czynności badawczej, zespołu takich czynności (lub określonego wytworu czynności badawczych, twierdzenia naukowego czy zespołu twierdzeń naukowych) polega na tym, że czynność ową lub wytwór „dopełniamy” niejako określonym kontekstem, w którego ramach widoczna staje się „logiczna budowa” odnośnej czynności lub wytworu.

⁵² „System swój, przedstawiony w *Cultural reality* (Chicago 1919) nazwał profesor Znaniecki «kulturalizmem» [...] i stworzył własną «filozofię kultury», zbudowaną na postulacie zasadniczo odmiennego typu ujmowania i rozpatrywania zjawisk humanistycznych i wartości kulturalnych [...]. Wyniki dociekań poprzedza autor krytyką «przedmiotowo-naturalistycznego punktu widzenia», panującego dotychczas w psychologii społecznej i przeciwstawieniem mu i uzasadnieniem własnej koncepcji podmiotowo-kulturalistycznego punktu widzenia [...]” – zob. Tadeusz Szczurkiewicz, „Kulturalizm Znanieckiego a pojęcie socjologii Simmla, Vierkandta i Webera”, w *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, pod redakcją Stanisława Kozyra-Kowalskiego, Andrzeja Przestalskiego i Jana Włodarka (Poznań: Zysk i s-ka Wydawnictwo, 1997), 121.

Jako godne finału tych rozważań zalecają się dwie opinie. Pierwsza to fragment, na który zwróciłem uwagę, *nomen omen*, za sprawą karteczki – pozostawionej onegdaj przeze mnie – w tekście Znanięckiego pod tytułem: „Przedmiot i zadania nauki o wiedzy”. Oto on:

Na razie chodzi głównie o to, aby teoria wiedzy była nareszcie ujęta jako jedna nauka pozytywna, oparta na doświadczalnym materiale i dążąca do możliwie najściślejszego opisu, klasyfikacji i przyczynowego wyjaśnienia zjawisk poznawczych jako zjawisk kulturowych, danych nam na równi z językowymi, ekonomicznymi, społecznymi lub religijnymi zjawiskami. Chodzi też o to, aby ci, których interesuje wiedza ludzka jako przedmiot poznawczej refleksji, zdali sobie sprawę, że do przedmiotu tego nie tylko przystępować można z punktu widzenia epistemologii, logiki lub historii konkretnej i indywidualizującej, lecz że istnieje inny, nie wyzyskany jeszcze punkt widzenia, z którego otwierają się myśli badawcze nowe, olbrzymie widnokregi⁵³.

Cytuję na koniec fragment relacji z przemówienia Jerzego Kmita przed audytorium uniwersytetu im. Adama Mickiewicza na inauguracji roku akademickiego w 2011 roku.

W swoim krótkim wystąpieniu z okazji wręczenia „Palm Uniwersyteckich” prof. Kmita zarysował okresy, czy stadia, swojej działalności naukowej ze względu na centralne zagadnienia, które w danym momencie podejmował, wskazując równocześnie na zasadniczy cel swojej twórczości naukowej, sytuując ją w określonej tradycji. Stwierdził zatem, że „Jest to tradycja poszukiwania specyfiki naukowego poznania humanistycznego: ze «współczynnikami humanistycznym» według Znanięckiego, «oparta na rozumieniu wypowiedzi» według Ajdukiewicza rozwijającego tę myśl Znanięckiego. Również i takie poznanie zdolne jest być nauką – uważał Kazimierz Ajdukiewicz: największy filozof polski, jak słusznie stwierdził Leszek Kołakowski. [...] Ja zająłem się kwestią najpierw skromniejszą: czym jest interpretacja w humanistyce, skoro o tekście interpretowanym przyjmuje się, że tekst ten wytworzył autor racjonalny, by dalej w pewnym zakresie kontynuować dzieło Ajdukiewicza, skupiając się nad metodologią nauk humanistycznych i badaniach nad kulturą w ramach uznanej już dziś dyscypliny zwanej kulturoznawstwem”⁵⁴.

Myślę, że moje tu *ad hoc* skojarzenia i przypomnienia potwierdzają trafność opinii Lecha Witkowskiego, że „zadanie poważnej analizy porównawczej koncepcji obu wybitnych humanistów pozostaje do podjęcia”⁵⁵, usuwając w cień te

⁵³ Florian Znanięcki, „*Myśl i rzeczywistość*” i inne pisma filozoficzne, do druku przygotował i wstępem opatrzył Jerzy Wochal (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1987), 399. Wyróżnienie moje.

⁵⁴ Jan Grad, „Jerzy Kmita (1931–2012 – wspomnienie)”, *Nauka* 3 (2012): 181–182. Interpretacja w humanistyce to nic innego jak tzw. interpretacja humanistyczna. Idea wyłożona w pracy: Jerzy Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1971), po czym rozwijana i reinterpretowana w kolejnych pracach.

⁵⁵ Witkowski opinii tę poprzedza frazą: „np. w zakresie odpowiednika Kmitowskiego podziału na sądy opisowo-dyrektywne oraz normatywne przesłanki działania, w postaci odróżnienia

jego cytowane i tu sugestie, że wspólnota metodologicznej szkoły poznańskiej i poznańskiej filozofii kultury nie doceniała dorobku Znanickiego⁵⁶. Osobiście sądzę, że kmityzm twórczo rozwijał – w zakresie, rzecz jasna, swoich zainteresowań społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury – tę fundamentalną ideę Znanickiego o specyfice epistemologicznej i kulturowej humanistyki.

W recenzji o *Wycinankach* wspomina Lech Witkowski moją opinię o tym, że refleksja metodologiczna i metahistoryczna nad humanistyką nie wykorzystwała dotąd dziedzictwa Leszka Kołakowskiego. Ja w szczególności wskazywałem na to, że nie tylko metodologia nauk o kulturze, ale i metodologia nauk historycznych (o ile to nie to samo) mogłyby, rekonstruując jego teorię kultury, znacznie się wzbogacić. W dziełach Znanickiego – co udowodnił Lech Witkowski w swoich *Uroszczeniach* – znajdujemy wiele obiecujących idei dla metodologii nauk historycznych i metahistorii⁵⁷. Idee powinny być (mogłyby być) nie tyle rewitalizowane, ile raczej rekontekstualizowane.

BIBLIOGRAFIA

- Coniglione, Francesco. „Essenzialismo e scienza. Popper e la scuola di Poznan”. W Francesco Coniglione, *La parola liberatrice. Momenti storici del rapporto tra filosofia e scienza*, 247–281. Catania: CUECM, 2002.
- Coniglione, Francesco. *Realtà e astrazione. Scuola polacca ed epistemologia post-positivista*. Acireale-Roma: Bonanno, 2010.
- Grad, Jan. „Jerzy Kmita (1931–2012 – wspomnienie)”. *Nauka* 3 (2012): 177–188.
- Kmita, Jerzy. *Problematyka terminów teoretycznych w odniesieniu do pojęć literaturoznawczych*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1967.
- Kmita, Jerzy. *Wykłady z logiki dla studentów Wydziału Filologicznego*, t. 1 i 2. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 1969.
- Kmita, Jerzy. *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1971.
- Kmita, Jerzy, Leszek Nowak. „O racjonalizującym charakterze badań humanistycznych”. *Studia Filozoficzne* 5 (1979): 50–77.

przepisów i norm regulujących działania ludzkie u krytykowanego socjologa” – Witkowski, *Uroszczenia*, 299. To trafna inspiracja do postulowanego porównania obu badaczy. W opinię tę wpisuje się Znanickiego „refleksja nad faktami społecznymi, podobnie jak nad każdą inną dziedziną rzeczywistości empirycznej, różnicuje się w zależności od zadań, które sobie stawia, na dwa główne typy: wartościująco-normatywny, czyli „praktyczny” w ogólnikowym znaczeniu tego słowa, oraz opisowo-wyjaśniający, czyli „teoretyczny” w ścisłym znaczeniu tego terminu” – Florian Znanicki, „Stan obecny technologii społecznej (1939)”, w Florian Znanicki, *Spoleczne role uczonych*, wybór, wstęp, przekład tekstów angielskich i redakcja naukowa Jerzy Szacki (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984), 262.

⁵⁶ Witkowski, *Uroszczenia*, 299. Postulowana przez Witkowskiego analiza porównawcza toczy się już w jego „piramidalnych piramidach” (np. przyp. 62).

⁵⁷ Witkowski, tropem Znanickiego, przywiązany jest do myśli, że idea współczynnika humanistycznego pochodzi wprost z obserwacji praktyki badawczej historyków. Ja przypomnę slogan o tym, że wielu przyglądało się spadającym jabłkom, ale to Newton „zobaczył” coś, czego nie widzieli inni.

- Kmita, Jerzy. „Dlaczego Florian Znaniecki wzbudza w nas zachwyt i miłość?”. *Nurt* 12 (1976): 14–15.
- Kmita, Jerzy. *Czarnoksiężstwa humanistów*, Dzieła wybrane t. XVI. Poznań: Fundacja Instytut Jerzego Kmity, 2015.
- Kmita, Jerzy. *Kultura i poznanie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1985.
- Kmita, Jerzy. *Jak słowa łączą się ze światem, Studium krytyczne neopragmatyzmu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 1995.
- Kmita, Jerzy. „Głos w dyskusji”. W *Perspektywy refleksji kulturoznawczej*, red. Jacek Sójka. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora, 1995.
- Kmita, Jerzy. „Czy nauczaniu uniwersyteckiemu potrzebny jest «uczony twórca»?”. W *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, pod redakcją Wojciecha Wrzosa, 253–264. Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 1998.
- Kmita, Jerzy. „Późny wnuk filozofii – referat z okazji trzydziestolecia kulturoznawstwa w Poznaniu”. W Jerzy Kmita, *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*, 227–236. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2007.
- Kmita, Jerzy. *Magiczne źródło kultury*, Dzieła wybrane, t. XVII. Poznań: Fundacja Instytut Jerzego Kmity, Oficyna Wydawnicza Epigram, 2021.
- Kowalski, Andrzej P. „Fragmenty z filozofii kultury Jerzego Kmity”. W Jerzy Kmita, *Magiczne źródło kultury*, Dzieła wybrane, t. XVII, 27–28. Poznań: Fundacja Instytut Jerzego Kmity, Oficyna Wydawnicza Epigram, 2021.
- Mamzer, Henryk. „O autokreacji historyka. Kilka uwag na marginesie Wycinanek Wojciecha Wrzosa”, *Sensus Historiae* LII, 3 (2023): 69–84.
- Polasik-Wrzosek, Karolina. „Chemia historii”. *Historyka. Studia Metodologiczne* 52 (2022): 9–28.
- Rorty, Richard. *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. Waław Jan Popowski. Warszawa: Wydawnictwo Spacja, 1996.
- Sójka, Jacek. „Kulturoznawcza pasja filozofa”. W *Kultura jako przedmiot badań. Prace ofiarowane profesorowi Jerzemu Kmicie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. Barbary Kotowej, Jacka Sójki, Krystyny Zamiary, 39–46. Poznań: Studia Kulturoznawcze, 2001.
- Szahaj, Andrzej. *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*. Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum, 1996.
- Szczurkiewicz, Tadeusz. „Socjologia polska a stalinizm”. W *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, pod redakcją Stanisława Kozyra-Kowalskiego, Andrzeja Przystalskiego i Jana Włodarka, 279–280. Poznań: Zysk i s-ka Wydawnictwo, 1997.
- Witkowski, Lech. *Rozwój i tożsamość w cyklu życia. Studium koncepcji Erika H. Eriksona*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 1989.
- Witkowski, Lech. „The Frankfurt School and Structuralism in Jerzy Kmita’s Epistemology”. *Poznań Studies In the Philosophy of the Sciences and the Humanities* 47 (1996): 45–63.
- Witkowski, Lech. *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2000.
- Witkowski, Lech. *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Kraków: Impuls, 2022.
- Witkowski, Lech. „Eseje z wybuchowych atraktorów. (O jakości humanistycznej metodologii Wycinanek Wojciecha Wrzosa. (Recenzja: próba lektury pedagogicznej)”. *Historyka. Studia Metodologiczne* 54 (2024): 665–678..

- Witkowski Lech. „Rozprawa z autorytetem: w stronę autorytu przejścia”. W *Medytacje filozoficzne*, red. Cezary Wodziński, 81–102. Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2015.
- Wrzosek, Wojciech. *Wycinanki. Zbiór felietonów*. Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. *Wycinanki. Zbiór felietonów*, t. II. Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2024.
- Wrzosek, Wojciech. *Zaradnik: Poradnik zaradnego czytelnika książek trudnych sporządzony przez Wojciecha Wrzosa na użytek studentów historii*, wyd. II. Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. *O interpretacji historycznej. Studia metahistoryczne*. Poznań: Wydawnictwo Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. „O majeutycznej funkcji metodologii historii”. W *Zbiór rozpraw ku czci Profesora Tadeusza Buksińskiego w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Grzegorz Dominiak, Lidia Godek-Wysłouch, Roman Kubicki. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2022.
- Wrzosek, Wojciech. „O strategii felietonowej Wycinanek. W odpowiedzi prof. Mamzerowi”. *Sensus Historiae* LII, 3 (2023): 85–99.
- Zamiara, Krystyna. „Konstrukcja podmiotu w społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury Jerzego Kmity”. W *Humanistyka jako autorefleksja kultury*, red. Krystyna Zamiara, 63–71. Poznań: CIA Books, 1993/95.
- Znaniecki, Florian. *Wstęp do socjologii*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1922.
- Znaniecki, Florian. *Wstęp do socjologii*, opracowanie tekstu i wprowadzenie Stanisław Burakowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1988.
- Znaniecki, Florian. *Spoleczne role uczonych*, wybór, wstęp, przekład tekstów angielskich i red. Jerzy Szacki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984.
- Znaniecki Florian. „*Myśl i rzeczywistość*” i inne pisma filozoficzne, do druku przygotował i wstępem opatrzył Jerzy Wochal. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1987.